

Krzyż to miłość i wolność

» Zarządzeniem prezydenta Warszawy krzyże mają zniknąć z miejskich urzędów. Jak Pan Profesor, jako historyk, odbiera taki atak na główny symbol chrześcijański?

– Niestety, ataki wymierzone w krzyż nie są niczym nowym. Stanowią wypełnienie proroctwa starca Symeona: „Oto Ten jest położony na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwić się będą”. Znak krzyża świętego jest tym znakiem, który budzi sprzeciwi, ponieważ jest znakiem zbawienia. Dlatego jest atakowany od samego początku istnienia Kościoła i to trwa aż do czasów współczesnych.

» A jak to wygląda w polskiej perspektywie?

– To jest prawidłowość historyczna, którą trafnie wyraził Adam Mickiewicz: „Tylko pod krzyżem, tylko pod tym znakiem / Polska jest Polska, a Polak Polakiem”. W naszej historii krzyż atakowali tylko ci, którzy negowali tożsamość Polski, nie cenili wolności naszej Ojczyzny, a byli wprost jej wrogami. Wrogość wobec krzyża w naszej historii wiąże się z wrogością wobec Polski, *odium crucis* w naszych dziejach zawsze było też *odium Poloniae*.

» Czy zabory były tym okresem, w którym najbardziej to się uwidoczniło?

– Podczas dziewiętnastowiecznych zaborów nie było akcji dekrucyfikacyjnych. Zaborcy walczyli z wiarą katolicką Polaków, widzieli w niej wielkie zagrożenie dla wdrażanych programów rusyfikujących i germanizujących nasz Naród, ale na krzyż jako taki ręki nie podnosili.

Ten czas jednak niesie w sobie inny istotny aspekt dla rozumienia krzyża w naszej historii. Wszystkie dążenia wolnościowe Polaków w XIX wieku ogniskowały się wokół krzyża. Krzyż był takim znakiem, wokół którego Polacy instynktownie się gromadzili, gdy chcieli wyrazić swoje aspiracje, nie tylko stricte duchowe, ale także wolnościowe, w odniesieniu do niepodległości państwowej. Znako- nitym wyrazem tego były wielkie manifestacje patriotyczno-religijne tuż przed Powstaniem Styczniowym i tzw. rewolucja moralna na początku lat 60. XIX wieku.

Odbywające się wówczas manifestacje religijne w Warszawie były krwawo tłumione. Na jed-



ROZMOWA /

z prof. Grzegorzem Kucharczykiem,
historykiem z Polskiej Akademii Nauk
specjalizującym się w historii myśli politycznej
XIX i XX wieku

nej z nich doszło do takiego wstrząsającego zdarzenia, opisanego chociażby przez Cypriana Kamila Norwida, że niesiony na czele manifestacji krzyż upadł na ulicę, ponieważ niosący go mężczyzna został zaatakowany przez Kozaków. Krzyż podniósł natychmiast inny uczestnik manifestacji – Żyd, który biorąc w obronę ten znak, bronił wolności Polski.

Krzyż był dla Polaków dążących do odzyskania wolności naturalnym wyrazem ich aspiracji. To wówczas zrodził się ten związek, który trwał będn przez kolejne dziesiątki lat.

» Przetwał aż do XX wieku i kolejnej utraty wolności w 1939 roku?

– Wiek XX to czas wielkich totalitaryzmów, pierwszego chronologicznie sowieckiego komunizmu i drugiego, niemieckiego narodowego socjalizmu. Jeden i drugi system – jak mówią nam to orzeczenia Magisterium Kościoła – wywodził się z inspiracji satanistycznych i w związku z tym niósł w sobie nienawiść do krzyża. Wstręt do krzyża obecny jest w ideologii zarówno komunistycznej, jak i niemieckiej narodowo-socjalistycznej.

Po rewolucji 1917 roku w Rosji rozpoczyna się systematyczna walka z chrześcijaństwem, co objawia się wyrzucaniem krzyży z miejsc publicznych. Podobnie dzieje się w Rzeszy Niemieckiej po 1933 roku. Gdy po 17 września 1939 roku ta rzeczywistość dociera do Polski pod dwoma okupa-

cjami – niemiecką i sowiecką – te wzorce są przenoszone na ziemię polską. W Wielkopolsce wieloletniej bezpośrednio do Rzeszy Niemieckiej po wrześniu 1939 roku następuje systematyczna akcja usuwania krzyży w szeroko rozumianej przestrzeni publicznej, nie tylko w urzędach – zaczęto niszczyć krzyże przydrożne i kapliczki.

Nie można wyprzec się krzyża, ponieważ to wyparcie się wiary, a razem z nią naszej tożsamości narodowej

Analogicznie było po stronie sowieckiej, gdzie wyrzucano krzyże z sowietyzowanych szkół. Ten wzorec już po 1945 roku jest kontynuowany pod reżimem komunistycznym. Władze komunistyczne po okresie przejściowym, który trwał mniej więcej do 1947 roku, podejmują bezpardonową walkę z krzyżami w Polsce. Następuje dekrucyfikacja. Co ważne, dokonywano tego pod szyldem tzw. rozdziału Kościoła od państwa.

» Rozdział oznaczał unicestwienie Kościoła?

– Rozdział Kościoła od państwa w wydaniu PRL-owskim przebiegał tak jak w Rosji sowieckiej, czyli polegał na dążeniu do całkowitego wyrugowa-

nia jakiegokolwiek wymiaru wiary chrześcijańskiej z przestrzeni publicznej. W to wpisano była także dekrucyfikacja. Warto zaznaczyć, że najpierw usuwano krzyże ze szkół, bo tzw. laicyzacja szkolnictwa zawsze była traktowana priorytetowo.

» Jak Polacy na to zareagowali?

– Polacy zachowali się jak trzeźba, czyli trwali w postawie uformowanej w czasach zaborów. W okresie komunistycznym krzyż staje się symbolem wolności. W każdym okresie tzw. odwilży i poluzowania terroru Polacy upominali się o powrót krzyży do miejsc publicznych. Tak było po 1956 roku, w tzw. odwilży październikowej, kiedy też uwolniono Prymasa Stefana Wyszyńskiego, kiedy na parę lat powraca do szkół katecheza i powracają do szkół krzyże.

Gdy na początku lat 60. reżim Gomułki rozpoczyna odwrót i „przykręcenie śruby” przez totalitarne państwo, inicjuje też kolejną akcję dekrucyfikacyjną. Ludzie traktują to jako naruszenie ich wolności. Na tym tle dokonują się takie dramatyczne wydarzenia jak walka o krzyż w Nowej Hucie, traktowanej przez komunistów jako „wzorcowe socjalistyczne miasto”, gdzie dominować miał pomnik ludobójcy Lenina. Władze blokują tam postawienie krzyża oraz budowę świątyni i dochodzi do regularnej bitwy mieszkańców z Milicją Obywatelską i Służbą Bezpieczeństwa. Ta walka o krzyż i o Kościół jak w soczewce pokazuje to, co dla ludzi, dla Polaków, w PRL-u było istotne: krzyż oznacza wolność, a usuwanie krzyża oznacza niewolę.

To trwało przez cały PRL. Pamiętajmy, że krzyż był na centralnym miejscu obwieszanej kwiatami bramy strajkującej Stoczni Gdańskiej, miejscu – symbolu rodzącej się „Solidarności”. Tak zwany karnawał „Solidarności”, czyli ekspresja wolnościowych dążeń Polaków od sierpnia 1980 do 13 grudnia 1981 roku, przejawiał się m.in. w powrocie krzyży do szkół, czego masowo domagali się uczniowie i rodzice. Niestety, 13 grudnia 1981 roku w wielu szkołach krzyż wyładował w piwnicy. Tutaj także widać prawidłowość – ci, którzy chcą zniewolić Polaków, atakują obecność krzyża w miejscach publicznych.

» Kościół był wówczas instytucjonalnym umocnieniem dla wiernych broniących krzyża?

– Tak, i postać bł. ks. Jerzego Popiełuszki jest tego doskonałym przykładem. Przypomnijmy sobie nagrania z Mszy Świętej za Ojczyznę, na których ludzie nad głowami trzymają krzyże. To było ich wołanie o powrót krzyża, żeby krzyż był widoczny.

Wielu innych dzielnych kapłanów, nie tylko duszpasterzy środowisk robotniczych, wspierali wiernych w obronie krzyża. Kościół zjednoczył się z Narodem w przekonaniu, że nie można wyprzec się krzyża, ponieważ to wyparcie się wiary, a razem z nią naszej tożsamości narodowej. Tożsamość narodowa była mocno obecna w przekazie katechetycznym. Kościół wiedział, że w tej walce nie może skapitulować.

» Teraz decyzję o nieekspozowaniu symboli religijnych w urzędach wydał prezydent Warszawy.

– To jest początek tzw. opiólowania katolików. Nie możemy mieć złudzeń, że na tym się skończy. Najpierw jest usuwanie krzyży, np. z urzędów czy szkół, a potem będą karani urzędnicy i nauczyciele za noszenie krzyżyka na szyi. Usunie najwazniejszego symbolu chrześcijan jest zapowiedzią ograniczenia wszystkich podstawowych praw obywatelskich.

Przykłady krajów Europy Zachodniej pokazują, że ci, którzy to planują i wykonują, będą szli dalej i dalej. A dokonuje się tego wszystkiego znowu – jak za czasów zaborów – pod hasłem rozdziału Kościoła od państwa. Tu jednak nie chodzi o rozdział, tylko o dominację państwa laickiego nad Kościołem. Tu nie chodzi o to, żeby zapewnić przestrzeń tolerancji, lecz o nietolerancję dla ludzi wierzących.

W 1997 roku św. Jan Paweł II mówił do nas w Zakopanem: „Bronić krzyża!”, a wcześniej w Skoczowie w 1995 roku ostrzegł, że pod płaszczykiem tolerancji trwa próba spychania ludzi wierzących, żeby byli niewidoczni, nieaktywni, bez wpływu na kształt naszego państwa i jego przyszłość. Tę naukę trzeba odkrywać na nowo i przypominać ją Polakom. To jest zadanie przede wszystkim dla nas, dla społeczności katolickiej w Polsce, żeby przypominać te słowa i bronić krzyża. Krzyż to miłość i wolność – wolność od zła.

» Dziękuję za rozmowę.

Krzysztof Gajkowski